

Geoinżynieria jest szkodliwa dla klimatu

16 listopada 2013

Ludzie często wierzą w to, że posiadli wiedzę ostateczną i absolutną, po czym pojawia się coś nowego, co powoduje, że cały system wierzeń naukowych wydaje się śmieszny. Mimo to nie brakuje śmiałków, którzy na przykład roszczą sobie prawo do twierdzenia, jaka powinna być średnia temperatura na Ziemi.

Takich maniaków niestety nie brakuje, a zdobycze nauki takie jak geoinżynieria pokazują, że człowiek może się porywać na próbę kształtowania klimatu. Co więcej człowiek próbuje to robić poprzez narzucanie na niektóre narody głupich ograniczeń, których przestrzeganie przez Polskę można nazwać tylko frajerstwem.

Teraz okazuje się, że geoinżynieria może mieć poważny wpływ na opady deszczu na całym świecie. Zwraca na to uwagę organizacja National Center for Atmospheric Research (NCAR). Specjaliści NCAR twierdzą, że geoinżynieria, która jest nierzadko postulowana w celu zmniejszenia ilości promieni słonecznych docierających do powierzchni Ziemi jest niebezpieczna dla klimatu.

Niektórzy postulują stworzenie specjalnych centrów, w których będzie dochodziło do emisji związków siarki do atmosfery, na przykład za pomocą ogromnych „sztucznych wulkanów” składających się z wytwórni związków siarki i rury podwieszanej do balonu stratosferycznego. Inni maniacy proponowali, aby do atmosfery wprowadzać aerozole za pomocą statków oceanicznych, których ogromne kominy zostawiają siatkę smug, która potem mogłaby dać początek większemu zachmurzeniu a więc też obniżeniu temperatury.

Najbardziej popularną teorią geoinżynieryjną jest wykorzystanie do tego celu lotnictwa. Praktykują to od dawna

Rosjanie, którzy opryskują niebo nad Moskwą jodkiem srebra, który zapewnia błękit nad głowami podczas defilad. Tutaj jednak mówimy o opryskach na większą skalę. Oficjalnie nic takiego nie ma miejsca, ale nieoficjalnie wystarczy wpisać w wyszukiwarce hasło „chemtrails” i nagle może się okazać, że wiele osób wierzy w to, iż opryski rzeczywiście są wykonywane.

Naukowcy z NCAR odkryli jednak, że tego typu emisje dodatkowych aerozoli do atmosfery mogą pogorszyć tylko sytuacje wywołując dodatkowo wyjątkowo nieprzyjemne efekty uboczne. Z modeli matematycznych wynika, że problem polega na zmianie wielkości opadów. Geoinżynieria wysusza atmosferę redukując poziom parowania.

Jak wiadomo podstawowym gazem cieplarnianym jest para wodna, więc efekt ochłodzenia taki jak po wybuchu Pinatubo w 1991 roku polega też na tym, że zdławiona została cyrkulacja termohalinowa. Tylko, że erupcje wulkaniczne oddziałują w atmosferze tylko przez określony czas, a tu mowa jest o stałych działaniach polegających na emisji aerozoli do wyższych partii atmosfery. Celem tych działań będzie chyba uzyskanie globalnej temperatury zatwierdzonej przez jakąś komisję. Zaiste w dziwnym świecie przyszło nam żyć.

Na podstawie: www.naturalnews.com

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)